Nr 183 Kraków, Sobota 12 Sierpnia 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	—
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscowo:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej plac Mariacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Walka o język polski.

Walka, jaką obecnie toczy społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim o swoje prawa narodowe, obfituje w momenty podniosłe i wielkie. Jednym z wybitniejszych jest solidarna akcya urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej, podjęta w celu wywalczenia zaprowadzenia języka polskiego w służbie ruchu i w administracyi tej kolei. Ci ludzie, którzy dotychczas zmuszeni byli znosić najuciążliwsze pęta, nałożone im przez czynownictwo rosyjskie, których sumienną pracę zatruwały bezustanne szykany ze strony władz, nie stracili w tej ciężkiej doli poczucia obowiązków narodowych, lecz przeciwnie przejęli się niem tem silniej, a gdy nadeszła stosowna pora, dali mu i zewnątrz wyraz w sposób, zasługujący na podziw i najwyższe uznanie. — Akcya ich nie wykracza pod żadnym względem poza granice, nakreślone przez nowe prądy w Petersburgu. Postanowili oni przecież wprowadzić w życie jedynie to, co w zasadzie przyznane zostało językowi polskiemu rozporządzeniem rosyjskiego komitetu ministrów.

Niestety, zazdrosne o każdy chociażby najdrobniejszy wymiar sprawiedliwości na rzecz Polaków czynownictwo rosyjskie poruszyło wszelkie sprężyny, aby i w tym wypadku sparaliżować teoretyczne uchwały. W lot z tej strony wystąpiono z pełną fałszu i perfidyi interpretacyą uchwał komitetu ministrów i przyznane językowi polskiemu ustępstwo samowolnie zredukowano do minimum.

Lecz dzielny personal urzędniczy i służbowy kolei nie zawahał się ani na chwilę w swych zapatrywaniach i tendencyach. Pozostał oto wiernym obowiązkowi narodowemu i oświadczył, że obstaje przy swoich żądaniach i z całych sił dążyć będzie do ich urzeczywistnienia.

Z dumą rzeczywiście spoglądać może społeczeństwo nasze na ten zastęp cichych pracowników, który i bez poprzedniego wyszkolenia polityczno-obywatelskiego zdobył się na taki akt odwagi cywilnej i umiłowania języka ojczystego.

Cóż się atoli dzieje? Akt ten spotyka się w pewnej części prasy naszej z ujemną krytyką oraz usprawiedliwieniem stanowiska rządu. Korespondent warszawski „Czasu" nie umię zrozumieć i należycie ocenić doniosłości tego faktu. Stronnictwo ugodowo-konserwatywne, samo nie zdolne do śmielszej akcyi narodowej, przeraziło się wprost tym widokiem następstw tego stanowiska i — usiłuje to obywatelsko-narodowe wystąpienie urzędników kolejowych stłumić w zarodku, a społeczeństwo przestraszyć urojonemi widmami nowych klęsk.

Na szczęście głos tych kół dotychczas nie zdołał w błąd wprowadzić opinii publicznej. Nadto zaś spotkał je cios bardzo dotkliwy, zostały zawstydzone przez obcych. Jak bowiem słychać, zagraniczni akcyonaryusze kolei warszawsko-wiedeńskiej postanowili zwrócić się do rządu rosyjskiego z przedstawieniem, ażeby przez brutalne odrzucenie słusznych żądań kolejarzy nie narażał interesów kolei.

To niespodziewane dla działaczy konserwatywnych intermezzo zadaje kłam ich obawom, jakoby rząd rosyjski, oburzony wystąpieniem urzędników, mógł całą administracyę kolei warszawsko-wiedeńskiej zagarnąć w swoje ręce, — czyli innemi słowy kolej tę skonfiskować. O jej wykupieniu zaś rząd, na który wkrótce spaść może miliardowa kontrybucya wojenna, w obecnej chwili marzyć nawet nie może. To jedno tylko zdaje się być pewnem, że władze rosyjskie nie tak rychło dadzą za wygranę, że użyją tysiącznych sposobów i sztuczek samowoli, aby dzielny ten poryw polskich urzędników-obywateli zgnieść i stłumić. Jakiż wobec tego spada obowiązek na całe społeczeństwo nasze? Oto obowiązek popierania narodowego odruchu urzędników kolejowych również wszelkiemi sposobami, jakie mamy do dyspozycyi. Publiczność polska w Królestwie powinna poprzeć ich w ten sposób, że we wszelkich stosunkach z administracyą tej linii kolejowej, także z wyższemi jej władzami, winna posługiwać się wyłącznie językiem polskim. Cały zaś ogół polski udzielić powinien walczącym moralnego a w danym razie także materyalnego poparcia, aby rozpoczętą walkę zwycięsko przeprowadzić mogli. Należy im okazać, że cały ogół polski jest im wdzięczny za ten akt odwagi narodowej, że żywi dla nich najszczersze uznanie.

Walka o język polski na kolei warszawsko-wiedeńskiej jest jednym z tych znamiennych objawów rozdźwięku pomiędzy tendencyami rozumnych reform, kiełkującemi w Petersburgu, a zaciekłym oporem czynownictwa, usiłującego rozkołysane żywiołowo fale ruchu wolnościowego cofnąć do dawnego koryta. Cokolwiek przyszłość przyniesie, nasza droga i cel jasno są wytknięte. Raz na nią wstąpiwszy, musimy wytrwać aż do wywalczenia najsłuszniejszych praw naszych!

Odpowiedź, jaka w sprawie języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej otrzymała z ministerstwa komunikacyi Rada zarządzająca tej kolei brzmi:

„Ministerstwo komunikacyi, rozpatrzywszy sprawę zastosowania zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów co do używania języka rosyjskiego i polskiego w Królestwie Polskiem, doszło do wniosku, iż cała biurowość, rachunkowość i t. p. w zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej obowiązkowo winny być prowadzone w języku rosyjskim. Jakie zaś mianowicie wspomniane w powyżej cytowanym punkcie: protokuły, dzienniki, księgi, dokumenty i inne papiery obowiązkowo winny być prowadzone w języku rosyjskim, orzeka o tem ministerstwo komunikacyi, a rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej winna się do tego stosować.

„Do tego rodzaju papierów, które winny być sporządzone w języku rosyjskim, niewątpliwie winny być odniesione wszystkie dotyczące gospodarczej, technicznej i eksploatacyjnej strony działalności kolei; również do tej kategoryi należy rachunkowość Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej i wszelkie dokumenty, na których się ta rachunkowość opiera.

„Wyjątek od powyższych zasad, czyniony przez ministerstwo komunikacyi w każdym pojedynczym wypadku może nastąpić na skutek stosownego przedstawienia dyrektora kolei lub rady zarządzającej Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej.

„Gdyby zaś była przez radę zarządzającą mianowana umyślna komisya, mająca rozpatrzyć sprawę dopuszczenia języka polskiego w pewnych wypadkach, ministerstwo komunikacyj nietylko nie jest temu przeciwne, lecz nawet do rzeczonej komisyi gotowem jest delegować od siebie członka, mającego wziąć udział w naradach."

Oprócz przytoczonej odezwy rada zarządzająca otrzymała również odmowną odpowiedź w sprawie podjętych starań o wprowadzenie języka polskiego do szkoły technicznej kolei wiedeńskiej. Powiedziano w niej, iż sprawa języka polskiego w szkołach, omawiana w ukazie z dnia 19 czerwca, dotyczy tylko szkół podległych ministerstwu oświaty. Szkołę zaś techniczną obowiązują przepisy z 1886 r.

Nadto nie dozwolono także, aby na kursach dla uczniów rzemieślniczych przy głównych warsztatach w Pruszkowie wykładano język polski, gdyż nie odpowiadałoby to przepisom z d. 18 czerwca 1902.

Tak oto w praktyce przedstawia się dziś rzekome ustępstwo w sprawie języka polskiego na kolejach. Ministerstwo komunikacyj oświadcza wprawdzie, że gotowe jest przysłać delegata, aby wziął udział w naradach komisyi, mianowanej dla rozpatrzenia sprawy języka polskiego na kolejach, lecz z tej odmownej odpowiedzi wnosić już można, w jakim kierunku i duchu delegat ten działać będzie.

My a Czesi na Śląsku.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(—r.) Sprawa czeskiego seminaryum nauczycielskiego na Śląsku załatwiona, a polskie klasy równoległe pozostają na razie w Cieszynie. Warto zatem zastanowić się nad tym aktem bar. Gautscha z punktu interesów naszych narodowych.

W dziennikach czeskich odzywa się głośno niezadowolenie z powodu „wyrzucenia czeskich klas równoległych z Opawy, stolicy kraju", a radykalne stronnictwa czeskie występują na zgromadzeniach z ostremi zarzutami przeciwko „zaspałej polityce klubu młodoczeskiego", który nie umiał zapobiedz temu. Tymczasem faktem jest, iż rząd załatwił sprawę w zupełnem porozumieniu się ze stronnictwem młodoczeskiem, a w szczególności zaś z czeskimi posłami Sejmu śląskiego, którzy słusznie w utworzeniu zupełnego i samoistnego czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Polskiej Ostrawie widzą zamiast ujmy narodowej bardzo słusznie znaczną korzyść i zdobycz narodową.

Najprzód bowiem otrzymują Czesi zamiast klas równoległych, przyczepionych do seminaryum niemieckiego, a więc podlegających wpływom niemieckiego kierownictwa seminaryjnego, zupełny i zamoistny zakład wychowawczy nauczycielski, następnie zaś przez ustanowienie siedziby jego w Polskiej Ostrawie zyskują ze strony rządu znaczną pomoc w walce przeciwko ludności polskiej na obszarze spornym, którego jedną z najważniejszych miejscowości jest właśnie Polska Ostrawa.

Pozornie może się zdawać, że Czesi, na żądanie Niemców usunięci z Opawy, musieli Niemcom ustąpić, zatem doznali porażki i ponieśli szkodę, podczas gdy Polacy, którym utrzymano klasy równoległe przy seminaryum w Cieszynie, zwyciężyli i odnoszą sukces niemały. Tymczasem rzecz ma się w rzeczywistości inaczej. Polacy pozostają przy klasach równoległych, przy przyczepce do seminaryum niemieckiego, nieodpowiadającej celowi kulturno-narodowemu, podczas gdy Czesi cel ten osiągnęli i zarazem otrzymują w nowoutworzonym zakładzie znaczny posiłek w walce przeciwko ludności polskiej tak, iż przypada im korzyść narodowa w podwójnym kierunku.

Można powiedzieć, że rząd porozumiał się z Czechami w sprawie seminaryjnej kosztem Polaków, zgadzając się, żeby siedzibę czeskiego seminaryum nauczycielskiego przenieść do Polskiej Ostrawy, na terytoryum sporne księstwa cieszyńskiego, gdzie rzeczywiście stałej czeskiej ludności jest mało, a tylko czescy działacze fabrykują sztucznych Czechów na podstawie fałszowanych spisów ludności i wskutek presyi i nadużyć nietylko z rdzennej polskiej ludności śląskiej lecz także z polskich galicyjskich robotników, zajętych w znacznej liczbie w tamtejszej okolicy przy fabrykach i górnictwie.

Gospodarka czeskich dyrektorów, inżynierów, sztygarów, lekarzy, adwokatów i innych działaczów, dążąca do wynaradawiania ludności polskiej, nadto jest znana, ażeby ją bliżej trzeba było roztrząsać na tem miejscu. Teraz przybywa czeskim działaczom na jednej z placówek najgłówniejszych obszaru, gdzie toczą walkę narodową z ludnością polską, nowa twierdza czeszczyzny, wcale niepoślednia, a my: Koło polskie, polscy posłowie Sejmu śląskiego i prawie całe (?) polskie dziennikarstwo, milczymy (?) grzecznie, a nawet robimy minę zwycięzcy, zadawalniając się co do seminaryum nauczycielskiego utrzymaniem „status quo" w Cieszynie.

Znaczy to brać rzeczy bardzo powierzchownie i nie wnikać ich w istotę, — zadawalniać się łudzącym pozorem, stagnacyą, zamiast dążyć do osiągnięcia coraz większych korzyści narodowych.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć czeskim pobratymcom, iż największy ich slawista Szafarzyk ustanawia jako linię, rozgraniczającą język polski od czeskiego, a właściwie od narzeczy morawskich, rzekę Ostrawicę. Polska Ostrawa, jak już sama nazwa wskazuje, leży na obszarze językowym polskim, zatem nie kwalifikuje się bynajmniej na siedzibę czeskiego seminaryum.

O tem powinno pamiętać Koło polskie, a w szczególności polscy posłowie Sejmu śląskiego, których najściślejszym obowiązkiem narodowym jest nie opuszczać polskiej ludności na kresach śląskich, lecz nieść jej pomoc. Tego domaga się od nich niezawisła polska opinia powszechna.

Streszczając wszystko powyższe krótko a węzłowato, wynika, że w sprawie seminaryum zostaliśmy przez rząd w porównaniu do Czechów, którzy otrzymali zupełne i samoistne seminaryum, upośledzeni, następnie zaś rząd załatwił ostatecznie rzecz z Czechami naszym kosztem. Czy to przyjąć należy w pokorze, — sąd o tem pozostawiam naszej opinii publicznej.

Dowód uzdolnienia w przemyśle rękodzielniczym.

W kołach przemysłowych i handlowych wre zacięta walka w kwestyi, czy do rozpoczęcia przemysłu rękodzielniczego wymagany ma być dowód uzdolnienia, ewentualnie w jakim rozmiarze. Sfery rękodzielnicze domagają się zaprowadzenia egzaminu majsterskiego dla każdego rękodzieła, dla każdego przemysłu, tak samo dla kobiet, tak samo dla spółek, a więc dla każdego spólnika — wielcy przemysłowcy i handlowcy stają w obronie wolności zarobkowania.

Stała parlamentarna komisya przemysłowa w Wiedniu zajmowała się tą sprawą na posiedzeniach w dniach 9 i 10 b. m. pod przewodnictwem posła Małachowskiego, przy udziale reprezentantów rządu: szefa sekcyi dra Hasenörla i radcy sekcyjnego dra Müllera z ministerstwa handlu, radcy sekcyjnego dra Friesa z ministerstwa spraw wewnętrznych i sekretarza ministeryalnego dra Mauthnera z ministerstwa oświaty. Referował poseł Schneider.

Po długiej dyskusyi przyjęła komisya, wbrew rządowi, następujące zasadnicze wnioski:

Do rozpoczęcia przemysłu rękodzielniczego wymagany jest następujący dowód uzdolnienia:

1) Swiadectwo z odbytej nauki terminatorskiej;

2) świadectwo z odbytej kilkoletniej pracy czeladniczej, względnie pomocniczej;

3) świadectwo z egzaminu majsterskiego.

Ostatni warunek, najbardziej przez rząd zwalczany, przyjęty został z tą modyfikacyą, że ustanowiony będzie dłuższy czas przejściowy, oraz że przed formalną uchwałą ma referent wygotować wnioski dotyczące zakresu egzaminu majsterskiego i składu komisyj egzaminacyjnych.

Przebieg obrad był następujący:

Pierwszą kwestyę wzniecił poseł Hueber. — Terminator, odbywszy lata nauki, zostaje przez sam upływ zakreślonego na to czasu (dwóch do czterech lat) pomocnikiem, a dopiero gdy egzamin na czeladnika zdał, zostaje czeladnikiem. Otóż poseł Hueber żądał, żeby na praktykę liczono kandydatowi dopiero te lata, które jako czeladnik przebył, a pominięto lata, przez które jako pomocnik pracował. Sprzeciwił mu się poseł Doboszyński, wywodząc, że byłoby to niesłusznem przedłużeniem czasu przygotowawczego, ile że nie zawsze na pomocnika wina spada, jeżeli do egzaminu nie przystępuje, lub go ze skutkiem nie zdaje — praca zaś jego jest ta sama, czy pracuje jako pomocnik, czy jako czeladnik. — Przeszedł wniosek posła Stojana, ażeby po słowach: kilkoletniej praktyki jako pomocnika, wstawić w nawiasie wyraz „czeladnika".

Główna walka rozwinęła się przy żądaniu obowiązkowego egzaminu majsterskiego. Szef sekcyi dr Hasenoerl sprzeciwił się odrazu temu żądaniu, oświadczając się tylko za fakultatywnym (więc nie obowiązkowym) egzaminem majsterskim, składanym przed istniejącemi już we wszystkich krajach instytutami dla poparcia przemysłu i dającym tytuł majstra tym rzemieślnikom, którzy wyższą zręczność nabyli i przez „majstersztyk" wyższe wydoskonalenie wykazali.

Na to oświadczenie reprezentanta rządu rzucili się z ostremi wymówkami posłowie Hueber i Hauck, widząc w tem stanowisku rządu już skutek akcyi, przez centralny związek przemysłowców austryackich zainicyowanej.

Poseł Doboszyński zaznaczył, że oświadczeniu rządu przeciwstawić należy powszechne żądanie rękodzielników, domagających się zaprowadzenia obowiązkowego egzaminu majsterskiego, i chcących w ten sposób poziom swojego stanu i użyteczność rzemiosł podnieść. Mowca powołuje się w tym względzie na memoryał niemal wszystkich stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych w Galicyi. Wprawdzie są również głosy przeciwne, jak enuncyacya sekcyi przemysłowej Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej, — gdy jednak ustawa niniejsza przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla stanu przemysłowo-rękodzielniczego, przeto uwzględnić należy przedewszystkiem żądanie tego stanu i dlatego oświadcza się mowca za obowiązkowym egzaminem majsterskim. Moment rozstrzygający leży w składzie komisyj egzaminacyjnych, bo przy zbytniem podwyższeniu wymagań mogłoby się stać, że pewne strony, gdzie majstersztyków nie kupują, zostałyby bez najpotrzebniejszych rzemieślników. Również temu zapobiedz należy, iżby zdolnego człowieka dlatego przy egzaminie nie przepuszczono, iżby nie dostać niebezpiecznego konkurenta i żeby nie wytworzyły się takie stosunki, że ten tylko przez egzamin przejdzie, kto się ożeni z córką majstra albo z wdową po majstrze.

Poseł Žitnik oświadcza się za obowiązkowym egzaminem majsterskim pod warunkiem, że ten obowiązek nie będzie ludności wiejskiej obejmował.

Dwaj inni zastępcy rządu, radcy sekcyjni dr Mueller i dr Fries sprzeciwili się z całym naciskiem żądaniu obowiązkowego egzaminu majsterskiego.

Poseł Bendel żąda dłuższego czasu przejściowego, zanim egzamin majsterski uznany będzie za warunek konieczny do rozpoczęcia rzemiosła, oraz żąda, żeby przed powzięciem stanow-

Dr Klemens Bąkowski.

Zamek krakowski.

8 (Ciąg dalszy.)

Skromna postać zamku za czasów pierwszych Piastów, musiała z postępem czasu, kultury i związków z panującemi rodzinami zachodniemi przybierać coraz okazalszą szatę. Wacław Czeski, objąwszy na krótko koronę polską, wzmocnić miał, wedle Miechowity, zamek wieżami i murami. Koniec tej epoce przeważnie drewnianej położył pożar dnia 8 maja 1306 roku.

Władysław Łokietek rezydował już w Krakowie i tu przywrócił obrzęd koronacyjny królewski w r. 1320. Ważny ten i długo upragniony akt, z uroczystościami i zabawami połączony, nie odbył się pewnie wśród zgliszcz — Łokietek musiał przed r. 1320 odbudować zamek przynajmniej częściowo.

O jego następcy Kazimierzu W. zapisał kronikarz Janko z Czarnkowa, że nietylko pokrył chór kościoła katedralnego ołowiem, a sklepienie chóru złoconemi gwiazdami ozdobił, w tymże kościele kaplicę Wniebowzięcia, obok kościoła św. Jerzego i św. Michała postawił, ale „ozdobił zamek królewski podziwienia godnemi domami, wieżami, rzeźbami, malowidłem, dachami wielkiej piękności". Od tej chwili zaczyna zamek przybierać postać trwałą, do dziś dnia częściowo zachowaną, odtąd coraz liczniejsze zapiski o budowlach zamkowych, zaczyna się opuszczać pole domysłów i przechodzimy do pewników stwierdzanych dokumentami i zabytkami architektury.

Aby zdać sobie sprawę z historyi tych budowli dotąd zachowanych, potrzeba przypomnieć cały teren Wawelu: Powierzchnia jego ma kształt mniej więcej elipsy, dość równo zniwelowany, długości około 320 m., szerokości 160 m. Pierwotna skała miała zagłębienia i podniesienia, bo Długosz wspomina o zamku wyższym i niższym, zresztą natura terenu to wskazuje. Z chwilą zabudowania całej góry, musiano wyrównać teren, a i później znacznie podmurowywano boki dla zapobiegnięcia obsuwaniu się ziemi ze stoków. Dojazd od strony kościoła św. Idziego, dawniej jedyny, jest zapewne od początku, bo całe miasto rozwijało się początkowo koło tego kościoła, św. Andrzeja i Dominikanów, dokoła były bagna i moczary, stwierdzone zapiskami i wykopaliskami, które dopiero od XIII w. zasypywano, równano i zabudowywano. (Inne dojazdy są dziełem najnowszych czasów: zjazd jeden od strony klasztoru Bernardynów zrobiono w r. 1787 dla doprowadzenia do pojenia do Wisły koni bawiącego wówczas tu Stanisława Augusta, inne dojazdy zrobiło wojsko austryackie koło r. 1850).

Wstęp do zamku obok katedry wykazuje, że droga jest w skale wykutą, katedra wznosi się jeszcze nieco wyżej, na skale wprost zbudowana, jeszcze wyżej sam pałac królewski. W okolicy Kurzej stopy spada góra zupełnie stromo, obmurowana silnym ciosem aż po same stopy (bastyony ceglane są zupełnie nowo wybudowane). Od strony Wisły wygląda z pod murów lita skała, w innych miejscach pokryta jest ziemią urodzajną, którą od południa i północy nadsypano dla wyrównania szczerbatego obwodu skały.

Katedra zajmuje pierwotne swe odwieczne miejsce, na wschód od niej mieści się główna siedziba królewska, pałac, i tu od początku musiało się mieścić i pierwotne drzewne palatium, bo ta stroma część była najobronniejszą, na reszcie wzgórza mieściły się mieszkania biskupa, kanoników, dworu panującego, służby i załogi.

Kazimierz Wielki, zaczynając swe budowle, rozszerzył je ponad pierwotne, bo — jak poprzednio wspomniano — zajął pod budowę kościółek św. Feliksa i Adaukta, gdzieś koło katedry położony i może kościółek św. Maryi Egipcyanki. Może obecnie badania piwnic i fundamentów wykażą ich ślady.

Część wschodnia zamku (od strony ul. Grodzkiej), od narożnika po skośnie z murów wyskakującą wieżą wraz z nią, jest w dolnych częściach pozostałością budowli Kazimierzowskich. W okolicy Kurzej stopy widno tu mnóstwo nieregularności, wąskich przejść, skośnych ścian, które świadczą, że architekci Jagiełły i jego następców budowali na starej podstawie i w regularnym na zewnątrz pałacu ukryli wewnątrz część dawnych komnat i wieżyczek, schodami wyrównywali nierówne piętrowania. Tu w parterze przechowała się dotąd gotycka salka, w której miał umrzeć Kazimierz Wielki. Czy budowla Kazimierzowska obejmowała jeszcze inne części zamku krakowskiego — dotąd nie wiadomo; części południowa i północna w dzisiejszej postaci pochodzą z początku XVI wieku.

Od czasu Kazimierza W. nie brakło już królów budowniczych. Pałac powiększa się ciągle, zdobi i obwarowuje. Jagiełło podwyższa mury obronne i buduje obronne wieże w roku 1393, zwłaszcza dla umocnienia bramy: stają przy niej dwie wieże i barbakan, z którego spód pozostał dotąd przed wieżą zegarową i tworzy dziś platformę, dwie wieże stały naprzeciw niego, tak, że chcąc przebyć bramę zamkową (ku katedrze w górę), musiało się przedostać przez obronną sklepową szyję między tym barbakanem a wieżami przeciwległemi. (Plan w Akademii umiejętności). Wieże te zburzono na początku XIX w.

Pałac podnosi się w piętra. Herby Jadwigi i Jagiełły na Kurzej stopie wskazują datę jej budowy. Wielokątne zakończenie na wzór absyd kościelnych w kierunku linii Świętej wskazuje, że była to kapliczka domowa. Dla zrównania jej z piętrem mieszkalnem wzniesiono ją na wysokiem podmurowaniu, opiętem szkarpami, dostosowanem do skały, na której się opiera, co jej nadaje charakterystyczny kształt. Wewnątrz ma się znajdować otwór, w głąb idący, w spodzie zasypany, coby może wskazywało na postawienie Kurzej stopki w miejscu dawnego kanału wycieczkowego z donjonu.

Kazimierz Jagiellończyk prowadzi dalej dzieło, — przybywa jeszcze jedno piętro w górę, facyata ubraną zostaje w laskowania podobne, jak na wieży ratuszowej krakowskiej lub na kruchcie św. Katarzyny. Cała ta wschodnia część zamku nosi nazwę Kurzej stopy lub Kurzej nogi, od nazwy charakterystycznej wieżyczki, bo pod r. 1451 i 1453 czytamy o obecności króla z senatorami i rajcami w Kurzej stopie, — a mała jedyna salka tej wieżyczki nie pomieściłaby takiego orszaku.

Równocześnie kończy się obwarowanie zamku: wieże Lubranka (od strony Stradomia) Sandomierska (od strony Bernardynów) i Złodziejska (nad Rybakami) pochodzą z tego czasu: wszystkie zachowały wewnątrz a częścią i zewnątrz gotyckie obramienia i ostrołukowe drzwi z XV wieku. Między Lubranką a Sandomierską, w równych prawie odstępach stały jeszcze trzy wieże: Tęczyńskich, Szlachecka i Kobieca lub Panieńska. — Szlachecka zwaliła się sama ze starości w roku 1840, dwie drugie zburzone zostały dla zrobienia miejsca nowym zabudowaniom austryackim. Baszty te były w czasach pokoju turmami więziennemi, ciężkich złoczyńców więziono w lochach, inni odsiadywali karę w izdebkach na piętrach wieży. Zdaje się, że niektórych nawet wcale nie pilnowano, lecz skazańcy odsiadywali karę „na słowo", bo w aktach radzieckich z roku 1652 znajdujemy zapiskę: „stanąwszy osobiście woźny grodzki zeznał, wiem o tem dobrze, że ten pan Stanisław Kapustkiewicz zasiadł wieżę w zamku krakowskim szlachecką w piątkowy dzień zaraz po świętach wielkanocnych i siedział w niej zamkniony tydzień i dzień a wyszedł w sobotę i z niej nigdzie przez cały tydzień nie wychodził".

W gotyckiej tej szacie przetrwał zamek epokę średniowiecza. W nim doszło do skutku połączenie Litwy z Polską zrzeczeniem się przez Jadwigę małżeństwa z księciem rakuskim Wilhelmem i przez przyjęcie nawróconego Jagiełły za małżonka. Tu Długosz kształcił jego wnuków w historyi polskiej, tu posłowie ziem pruskich dobrowolnie zażądali przyłączenia do Polski, co się po długiej wojnie z Krzyżakami pokojem Toruńskim ziściło, tu się odbywały poważne, niezakłócone jeszcze przewagą tłumu szlacheckiego narady, które Polskę postawiły na szczycie potęgi. Pożar wybuchły w r. 1499 zniszczył tę gotycką siedzibę królewską, przebudowano ją wkrótce w stylu odrodzenia w sposób jeszcze obszerniejszy i okazalszy, stworzono pałac taki, jakim go dziś widzimy, imponujący mimo zniszczenia rozmiarami, harmonią i powagą.

(C. d. n.)

czej decyzyi wziąć pod rozwagę wnioski co do treści egzaminu i składu komisyi.

Ten ostani wniosek utrzymał się, a tylko zasadniczo oświadczyła się komisya za wprowadzeniem obowiązkowego egzaminu majsterskiego przy ustanowieniu dłuższego czasu przejściowego.

Dalsze przepisy, co do czasu nauki terminatorskiej (2 do 4 lat) i pracy pomocnika względnie czeladnika (najmniej 2 lata), co do wystawiania świadectw, co do nauki w szkołach fachowych i praktycznego wykształcenia wychowańców, z tych zakładów wychodzących, zostały z nieznacznemi zmianami przyjęte wedle rządowego przedłożenia.

Żywszą dyskusyę wywołał przepis, żądający policzenia pomocnikowi tych lat, które tenże w wojsku, będąc użytym jako rzemieślnik, przebył.

Posłowie Kratochwil, Pacher i Hueber żądali skreślenia tego paragrafu, poseł Eldersch i poseł Doboszyński bronili przedłożenia rządowego, które też przeszło.

Przy następnym ustępie zażądał poseł Doboszyński od reprezentantów rządu zrozumialszego wystylizowania przepisu, mając to na uwadze, że urzędnicy w przeważnej części nie są Niemcami, tem mniej więc uchwycić mogą treść takich powikłanych peryodów.

Komisya uznała te uwagi za słuszne i zażądała jaśniejszej stylizacyi zaczepionego ustępu.

Kontrowersyę wywołał jeszcze przepis, wedle którego w razie przejścia od jednego przemysłu do drugiego albo w razie równoczesnego prowadzenia dwóch przemysłów, władza krajowa po wysłuchaniu Izb handlowo-przemysłowych i odnośnych stowarzyszeń przemysłowych odpowiednie zarządzenia wydać ma co do wykazania się z uzdolnienia do prowadzenia drugiego przemysłu.

Stowarzyszeniom przemysłowym przyznano prawo założenia rekursu od rozporządzenia władzy krajowej, a poseł Doboszyński zażądał przyznania tego prawa także Izbom handlowym. Bardzo ostro zwalczali ten wniosek reprezentanci rządu, a mianowicie wystąpił dr Mueller z twierdzeniem, że Izba handlowa będąc urzędem, nie może mieć prawa rekursu, a gdy poseł Doboszyński odparł, że Izba handlowo przemysłowa jest także ciałem reprezentacyjnem i że zresztą nawet urzędy, tam gdzie tego ustawa dozwala, mogą mieć prawo rekursu, — zauważył dr Fries, że nie można w tym jednym przypadku przyznać Izbie handlowo-przemysłowej prawa rekursu. Wniosek dra Doboszyńskiego upadł.

Na następnem posiedzeniu traktowana była sprawa prowadzenia przemysłu przez kobiety, a sprawozdanie z tego odkładamy do numeru jutrzejszego.

Rokowania o pokój.

Pierwszy dzień rokowań o pokój minął tedy pomyślnie. Wprawdzie chodziło tylko o formalności wstępne, ale i tutaj można było czynić trudności bar. Komurze, który właściwe swoje pełnomocnictwo zostawił w Tokio. Witte jednakże sprawę tę załatwił, nie trzymając się litery przepisów i przyjął do wiadomości ustne oświadczenie bar. Komury.

Delegaci z pomieszkań swoich przybyli automobilami do arsenału marynarki w Portsmouth, gdzie się odbywają rokowania pokojowe w ogromnej sali. Witte, który przybył z hr. Rosenem i jeszcze jednym członkiem misyi, przemówił po francusku do japońskich delegatów i wyraził życzenie, ażeby ustalono program obrad. Bar. Komura odpowiedział po angielsku, że podziela życzenie Wittego, a jeden z japońskich dyplomatów przetłomaczył tę odpowiedź Wittemu. Przebieg pierwszego, środowego posiedzenia, podały wyczerpująco wczorajsze telegramy.

Co do dalszego przebiegu rokowań pokojowych prasa angielska podaje nienstannie pesymistyczne wiadomości. Znany korespondent „Daily Telegraphu", znajdujący się w otoczeniu Wittego, donosi, że w Rosyi uważanoby za „hańbę ustąpienie chociażby jednego cala rosyjskich posiadłości". Witte otrzymuje — wedle korespondenta „Daily Telepraphu" — od chwili swojego przybycia od Rosyan wszelkich stanów niezliczone telegramy, listy i petycye, zaklinające go, ażeby nie oddał w ręce japońskie ani piędzi ziemi. I dlatego pełnomocnicy rosyjscy nie mogą powiedzieć: „Tak" — jeżeli cały naród mówi: „Nie". Zwłaszcza wyspy Sachalin, równie ważnej z powodów handlowych, jakoteż i strategicznych, Rosya nie może się pozbyć.

W dalszym ciągu donosi korespondent „Daily Telegraphu", jakie ustępstwa gotową jest Rosya poczynić Japończykom. Otóż delegaci rosyjscy chcą przyznać Japonii protektorat nad Koreą, zastrzegając dla Rosyi przywileje przed innemi mocarstwami i kładąc jako warunek, że na granicy rosyjskiej nie wolno Japończykom wznosić żadnych fortyfikacyj. Dalej wyrzeknie się Rosya wszystkich przywilejów swoich na całej przestrzeni, zajętej dotąd przez wojska japońskie, aż do stanowisk Ojamy, najbardziej posuniętych na północ. Odstąpi również Port Artura, Dalny i kolej i przyzna Japonii prawo rybołostwa na Sachalinie i jego wodach. Delegaci rosyjscy sądzą, że te „nadzwyczajne" ustępstwa powinny zadowolić Japonię.

Podobną wiadomość otrzymało Biuro korespondencyjne z Portsmouth. Według tego źródła, Witte w szeregu rozmów prywatnych oświadczył, że z całą stanowczością będzie się opierał wypłaceniu jakiegokolwiek odszkodowania wojennego. Natomiast w kołach japońskich twierdzą, że nawet minimalne warunki będą zawierały odszkodowanie wojenne dla Japonii mniej więcej 600 do 800 milionów dolarów. To dowodzi, że między zapatrywaniami obu stron rokujących istnieją ogromne i nie dające się usunąć różnice. Możliwem jest jednak, że Rosya da się nakłonić do pewnej rekompensaty, byle w zamian za to Japonia zrezygnowała z posiadania Sachalinu.

Jeszcze bardziej pesymistyczną wiadomość otrzymało z Newcastle „Nowoje Wremia", którego korespondent donosi, że na godzinę przed rozpoczęciem rokowań dowiedział się z wiarygodnego źródła, jakoby warunki japońskie były tego rodzaju, iż przekraczają pełnomocnictwo pośredników rosyjskich. Dlatego nie należy oczekiwać rychłego zawarcia pokoju. Oczekują też przerwania rokowań, gdyż obustronni pełnomocnicy będą się musieli zwrócić do swych rządów z żądaniem dalszych instrukcyj.

Oprócz Wittego i bar. Komury biorą udział w rokowaniach jako sekretarze po stronie rosyjskiej: Korostowiec, Plankon i Nabokow, po stronie zaś japońskiej: Sato, Doichi i Otschil. Zresztą nikt nie ma wstępu do sali posiedzeń. Na tej popstawie Japończycy odmówili wczoraj dopuszczenia na oficyalne posiedzenia Martensa, petersburskiego profesora prawa międzynarodowego i doradcy Wittego.

Pogrzeb metropolity Szembeka.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy").

Poręba Żegota, 10 sierpnia.

Obrzęd pogrzebowy zmarłego arcybiskupa-metropolity hr. Jerzego Szembeka odbył się dziś przy nader licznym udziale wyższego duchowieństwa, arystokracyi i tłumów ludności okolicznej z wielką okazałością. Od wczesnego ranka poczęli się zjeżdżać do Poręby Żegoty, rodzinnego gniazda Szembeków, w którem zmarły metropolita lat kilkanaście swego życia i ostatnie swe chwile przepędził, liczni krewni, powinowaci, przyjaciele. Z wyższego duchowieństwa przybyli: kardynał Puzyna, arcybiskup warszawski ks. Popiel, arcybiskup lwowski ks. Bilczewski, metropolita ruski ks. Szeptycki, metropolita ormiański Teodorowicz, biskup przemyski Pelczar, biskup tarnowski Wałęga, biskup sufragan Nowak, kanonik kapituły krakowskiej Krupiński, prowincyał zakonu OO. Jezuitów ks. Ledóchowski. Przybyło także wielu proboszczów i za kordonu z dyecezyi kaliskiej, z dyecezyj litewskich, ruskich, delegat z zakonu OO. Paulinów z Jasnej Góry, wielu księży tak świeckich jak i zakonnych w ogólnej liczbie około 150 osób. Na pogrzebie reprezentowane były zakony: Kapucynów, Reformatów, Paulinów, Jezuitów, Dominikanów i Bonifratrów. Prócz księży przybyła rada gminy Poręba Żegota z wójtem Piotrem Bukowskim, delegacya cechu rękodzielników i przemysłowców miasta Alwernii, wydział rady powiatowej chrzanowskiej, reprezentowany przez pp. hr. A. Wodzickiego, hr. Edwarda Mycielskiego, Włodzimierza Brauna i Franciszka Knapika, delegacya urzędnicza hrabstwa tenczyńskiego, starosta powiatu chrzanowskiego Czermak i w. in.

Od wczesnego ranka we dworze w Porębie, w pokoju zamienionym na kaplicę i obitym czarnem suknem przy trumnie zmarłego, na której złożono biskupią infułę, odprawiały się nabożeństwa żałobne. Pierwszą mszę celebrował O. Marcin Czermiński, ten sam, który dysponował metropolitę na śmierć, następnie ks. Jaświński, sekretarz zmarłego, dalej kardynał Puzyna, sufragan Nowak, ks. dr Jan Ciemniewski ze Lwowa.

O godz. 10 rozpoczęła się eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Porębie. Zwłoki eksportował kardynał Puzyna w asyście arcybiskupa Bilczewskiego i metropolity ruskiego Szeptyckiego, przed nimi postępowali biskupi Nowak, Pelczar i Wałęga.

Orszak pogrzebowy kroczył szeroką aleją drzew kasztanowych pobrzeżem dużego, rozzłoconego promieniami słońca stawu. Orszak rozpoczynały dzieci wychowywane w miejscowej ochronce, dalej straż pożarna z Alwernii, straż leśna miejscowa, bractwa kościelne, szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego z jarzącemi się świecami — w środku zaś szedł siwy chłop w siwej sukmanie, niosący krzyż. Za trumną, niesioną przez ośmiu służących w czarnych czamarach, szła rodzina, znajomi, przyjaciele i tłum ludu wiejskiego.

W małym kościółku parafialnym, obitym wewnątrz krepą, odprawił arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski, żałobną sumę, poczem na kazalnicę wstąpił biskup przemyski, ks. Pelczar, i w podniosłych słowach sławił cnoty i zasługi zmarłego. Mowca zaznaczył, że „u trumny jego w tej chwili stanęły dwie zbolałe matki: Kościół i Ojczyzna i opłakują śmierć wiernego i kochającego ich syna"; wspomniał, że zmarły pochodził z rodziny, która liczyła 2 prymasów i 6 biskupów. Po mieczu syn oficera wojsk Napoleońskich, z matki Moszyńskiej, córki Piotra, znanego patryoty, który przebył długie lata na zsyłce w Tobolsku, zmarły wziął dziedzictwem szlachetne porywy, aby walczyć i pracować dla kraju, wierzyć i polotem ducha wznosić się ponad ziemską nędzę, a czynem stwierdzać ukochanie idei. Z domu zaczerpnął zasady miłosierdzia dla ubogich i chorych i pojęcie szlachetnego obowiązku bronienia rodzinnej ziemi przed obcymi. Idąc wreszcie za popędem serca i myśli wstąpił na drogę duchowną, czując dobrze, że kapłan pracujący wśród ludu, wiele czynić może i dla wiary i dla pozostającej w ucisku Ojczyzny. Pracując w dyecezyi tyraspolskiej niejednokrotnie stykał się z wygnańcami i rozbitkami 1863 roku, którzy cierpieli mękę za kraj i unitami męczennikami, za wiarę zsyłanymi nad Wołgę. I oto dwa te męczeństwa były dlań słupem ognistym, prowadzącym go przez życie. Podniesiony do godności biskupa płockiego i metropolity mohylowskiego, wykazał wielkie przymioty ducha i dbałość o potrzeby kościoła. Dzięki jego staraniom wypracowany był w początkach roku bieżącego memoryał biskupów do rządu o potrzebach kościoła katolickiego, który wpłynął zapewne dobroczynnie na powstanie ukazu tolerancyjnego. Po jego zaś wydaniu natychmiast przygarnął do siebie wszystkich tych, którzy gwałtem i zdradą oddarci byli od kościoła katolickiego, niestrudzenie objeżdżał parafie dyecezyi swojej, krzepiąc zwątpiałych i zagrzewając chłodnych.

Po odśpiewaniu przez chór katedralny wawelski pieśni żałobnych (partye solowe odśpiewał p. Stanisław Bursa), kondukt żałobny wyruszył z kościoła na cmentarz.

Na cmentarzu z zaimprowizowanej mownicy przemówił metropolita Szeptycki, a wspaniałe formą i treścią jego przemówienie wywarło głębokie na obecnych wrażenie. „Dziwnym jest Bóg w świętych dziełach swoich — mówił metropolita. — Oto sądząc rozumem ludzkim, stała się krzywda, gdyż wziął Pan do chwały swej tego, który był w obecnej chwili najpotrzebniejszy, w chwili, kiedy ująwszy silną ręką ster kościoła polskiego, wyprowadził go z przepastnych głębi i skał, grożących rozbiciem, na spokojniejsze fale. Zabrał Bóg żniwiarza w chwili, kiedy żniwo tak wielkie, a robotników tak mało. A jednak skłaniając głowę, wyrzec musimy: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi i niech będzie pochwalone Imię Twoje".

Oceniać i przedstawiać działalność zmarłego jeszcze ziepodobna, gdyż o tem trzeba nam pamiętać, że splotła się ona nierozerwalnemi węzłami z dziejami kościoła polskiego i dopiero kiedyś historyk, badając archiwa watykańskie, oświetli i wykaże jego pracę i zasługę dla kościoła i narodu. Zmarł jak żołnierz na stanowisku przy pracy, pozostawiając po sobie przykład gorącej miłości wiary i ojczyzny. Społeczeństwo, które takich ludzi wydaje, nie chyli się do upadku, lecz przeciwnie rośnie w siły, idąc krzyżową drogą męki, zapatrzatrzone w przyszłość, dojdzie do celu. Polska młodzież i młodzi kapłani winni brać przykład z niego, który, wiele czyniąc, w nich widział przyszłość narodu i pamiętać, że oto łany do żniwa gotowe, lecz mało jest prawdziwych robotników pańskich".

Po odśpiewaniu pieśni żałobnych spuszczono trumnę ze zwłokami metropolity do grobu rodzinnego w podziemiach cmentarnej kaplicy.

Kronika.

Kraków, 11 sierpnia

„Harmonia" w teatrze miejskim. Orkiestra „Harmonii" zangażowana została przez nowego dyrektora teatru miejskiego p. Ludwika Solskiego do gry w antraktach w czasie przedstawień w teatrze miejskim, w miejsce dotychczas, grywającej orkiestry wojskowej.

Zapomoga dla artystów. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem załatwiono sprawę podania artystów teatru miejskiego o zapomogę. Na podstawie referatu, wygotowanego przez wiceprezydenta M. Chylińskiego, przyznano artystom zapomogę w kwocie 3,204 koron 75 h. Kwota ta stanowi połowę półtoramiesięcznej gaży artystów i rozdzieloną będzie w stosunku pobieranych przez nich płac.

Młodzież szkolna z Królestwa. Z zarządu głównego Związku pomocy narodowej w Krakowie, opiekującego się młodzieżą z Królestwa, bawiącą w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo:

Zamieszczona w dniu wczorajszym w „Nowej Reformie" notatka o młodzieży szkolnej z Królestwa Polskiego, przygotowującej się do egzaminu maturycznego w Krakowie, jest nieścisła i nakłada na zarząd główny Związku pomocy narodowej, który akcyą całą kieruje, obowiązek wyjaśnienia i sprostowania niektórych mylnie podanych faktów.

We wzmiankowanej notatce podano, że pewna część młodzieży z Królestwa, która nie uzyskała przyjęcia na kursa krakowskie, „uznała to za postępek niegodny wobec pozostałych kolegów, pozbawionych możności dalszego kształcenia się i wezwała ich do powrotu. Skutkiem tego część uczniów, w liczbie 20, rzeczywiście w tych dniach opuściła internat i powróciła do Warszawy, reszta jednakże sprzeciwiła się tego rodzaju terrorowi, nie uznając tego postępku za niekoleżeński i prowadzi naukę nadal, by we wrześniu b. r. zasiąść do matury w tutejszych gimnazyach".

Odnośne fakta we właściwem świetle przedstawiają się jak następuje:

Na kursa, zorganizowane przez zarząd główny Związku pomocy narodowej, nie zgłosili się bynajmniej wszyscy abituryenci z Królestwa Polskiego, lecz tylko pewna ich grupa, około 90 młodzieńców, co na ogół abituryentów z Królestwa jest małą zaledwie częścią. Z tej liczby zarząd główny ze względu na trudność prowadzenia nauki w zbyt licznym komplecie, oraz na ograniczone fundusze, przyjął 74. Pierwszeństwo w przyjęciu przysługiwało tym, którzy będąc w wieku przedwojskowym, w razie niewstąpienia w bieżącym roku na uniwersytet niechybnie musieliby odsługiwać powinność wojskową... na Dalekim Wschodzie, — a następnie tym, przed którymi rosyjskie władze szkolne przez wydanie t. zw. „wilczego biletu" zamknęły podwoje szkół na zawsze. Dopiero gdy poza tym „konkursem" znalazła się pewna liczba wolnych miejsc, zarząd główny Związku pomocy narodowej przyjął tych, którzy się wcześniej zgłosili.

25 maturzystów znalazło pomieszczenie w internacie, urządzonym w lokalu przez magistrat na ten cel wyznaczonym (Karmelicka 49), 15 maturzystom, mieszkającym w mieście, udzielono zapomóg w gotówce, reszta utrzymując się na własny rachunek, korzysta jedynie z pomocy naukowej bezpłatnie lub za opłatą, stosownie do zamożności. Wykłady rozpoczęto w połowie maja.

Może w sześć tygodni po rozpoczęciu lekcyi w duszach pewnego grona młodzieży poczęły się budzić wątpliwości, ażali przez swój wyjazd z Królestwa celem przygotowania się do matury w Krakowie, nie wyłamali się z pod solidarności koleżeńskiej i czy godziwem i zgodnem z etyką jest, aby pozostawali tutaj i spokojnie pracowali, podczas gdy ich koledzy za kordonem, bojkotując dalej szkołę, narażają się na prześladowanie i być może nie będą mieli dość energii do utrzymania nadal bojkotu.

Zarząd główny Związku pomocy narodowej dowiedziawszy się o tem, natychmiast odbył wspólnie z młodzieżą kilka poufnych konferencyj, na których wyjaśnionem zostało, że prowadzony bojkot skierowany został jedynie przeciwko szkole rosyjskiej w Królestwie Polskiem, a nie przeciwko maturze i nauce w ogóle, i że w istocie swojej komplet prywatny, zorganizowany w Krakowie, niczem się nie różni od takiego samego kompletu, zorganizowanego np. w Warszawie lub gdzieindziej (jest może tylko lepszy). Z takiem pojmowaniem sprawy młodzież się zgodziła i postanowiła rozpoczętą pracę, która żadnej nie uległa przerwie, kontynuować dalej.

Pomimo to kilku bardziej zapalonych młodzieńców, jednakże tylko z pośród tych, co się utrzymywali na własny rachunek, uznało za właściwe wyjechać i istotnie wyjechało. Do nich przyłączyła się nieliczna grupa takich, co nie czując się na siłach do sprostania zadaniu, zrezygnowała z matury w roku bieżącym. Z internatu, utrzymywanego kosztem Związku pomocy naukowej, nie wyjechał żaden wychowaniec, a jedynie tylko z pośród pobierających zapomogi w gotowiźnie wyjechał jeden z powodu choroby. Reszta w liczbie 57 przygotowuje się do egzaminów wrześniowych, pracując gorliwie po 12 godzin na dobę, a nieraz może i więcej.

Za zarząd główny Związku pomocy narodowej
Dr Maryan Stępowski, wiceprezes.

Ps. Upraszamy pisma, które powtórzyły powyższą wczorajszą notatkę, o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia.

Z „Sokoła". Odjazd na wycieczkę do Zakopanego, gdzie się odbędzie poświęcenie sztandaru, w sobotę 12 b. m. o godz. 3 m. 5 po południu. Punkt zborny na dworcu.

Operetka lwowska. Dziś, w piątek, w teatrze letnim premiera: „Małżeństwo na żart", wytworna operetka Lehara, kompozytora „Druciarza". Jutro wznowienie dowcipnej angielskiej operetki „Madame Sherry". W niedzielę po raz drugi „Małżeństwo na żart". W poniedziałek na benefis chóru „Żydówka", opera Halevyego. We wtorek po raz czwarty melodyjny „Sztygar". We środę po raz trzeci „Małżeństwo na żart". We czwartek wznowienie znów pięknej operetki Straussa „Figle wiosenne". W piątek, jako w dniu urodzin cesarza odbędzie się uroczyste przedstawienie, które rozpocznie apoteoza i hymn ludowy, nastąpi znakomita opera Moniuszki „Straszny dwór". W sobotę ostatnia premiera „Królowa cyganów", operetka w 3 aktach Dellingera. W niedzielę „Halka" Moniuszki.

Z kroniki policyjnej. Mendel Feingold, zwany także „Halbe Mojsie", 24-letni włóczęga i złodziej, rodem z Dembicy, korzystając ze zbiegowiska, które powstało na Nowym placu z powodu przyjazdu pogotowia Towarzystwa ratunkowego, sięgnął do kieszeni p. Szymona Szacha, pokostnika, i wyciągnął mu pugilares. Feingold, schwytany na uczynku, odstawiony został do aresztów policyjnych.

Na kontrolę „skarbu narodowego". Poseł Jakób Bojko wyjechał dzisiaj, delegowany przez „Związek pomocy narodowej" w Ameryce, do Rapperswylu, celem skontrolowania skarbu narodowego. — Poseł Bojko otrzymał też pełnomocnictwo do wszelkich zarządzeń, które uzna za wskazane, mających na celu podniesienie tej instytucyi.

Z kroniki kąpielowej. Do Szczawnicy przybyło do dnia 3 sierpnia b. r. 2.566 osób.

Wiec w sprawie szkół w Królestwie. W niedzielę dnia 13 b. m. odbędzie się w Rabce wiec w sprawie szkolnictwa w Królestwie Polskiem. — Wiec ten zwołuje komitet, utworzony dla sprawy tej w Zakopanem.

„Prządki na wsi czyli wieczornica". W Zakopanem odbędzie się jutro w sali hotelu „Morskie Oko" wieczór deklamacyjno-wokalny p. t.: „Prządki na wsi czyli wieczornica". Program wieczoru wypełnią utwory popularne, wygłoszone przez górali i góralki, Dochód przeznaczony jest w połowie na Czytelnię „Związku górali", w połowie zaś na ofiary caratu.

Nasze pamiątki historyczne. Czytamy w „Gazecie Narodowej": W Złoczowie w cerkwi parafialnej, która do roku 1838 była rzym.-kat. kościołem parafialnym, znajduje się pod wielkim ołtarzem grobowiec Sobieskich, gdzie w trumnach kamiennych, a więc wieki przetrwać mogących, spoczywają zwłoki: Maryanny z ks. Wiśniowieckich Sobieskiej, żony Jakóba Sobieskiego, oraz dwóch ich córek, a przyrodnich sióstr króla Jana III. Złoczowska rada miejska uchwaliła jeszcze na wiosnę r. z. umieścić w cerkwi tablicę pamiątkową z napisem łacińskim, a równocześnie wniósł magistrat do gr.-kat. konsystorza metropolitalnego prośbę o pozwolenie na wmurowanie w cerkwi tej tablicy. Gdy minął rok cały bez odpowiedzi, udał się magistrat złoczowski na wiosnę b. r. do konserwatora zabytków starożytności, lecz i ten nie zajął się tą sprawą. Najwyższa pora, aby czynniki powołane załatwiły definitywnie tę rzecz nie cierpiącą zwłoki.

Morderca żony. Z Bursztyna donoszą, że do aresztów tamtejszego sądu powiatowego odstawiła onegdaj żandarmerya włościanina z Czerniowa, Pyłypa Chomyna, który zamordował swoją żonę, Haśkę. Co było motywem zbrodni, na razie nie wiadomo.

Dzielny czyn. Z Niska piszą nam: Przed dwoma dniami wśród wielu kąpiących się osób w Sanie, zaczął naraz tonąć 14-letni chłopak, syn biednego wyrobnika. Widząc to stojący na brzegu i zupełnie już po kąpieli ubrany obywatel tutejszy, p. Wojciech Tereszczuk, skoczył w wodę i po wielkich wysiłkach wyratował chłopca z toni. Nadmienić należ, że jest to już trzeci wypadek w ciągu bieżącego lata, w którym p. Tereszczuk w ten sposób życie swoje naraża, gdyż przed miesiącem w jednym dniu równocześnie prawie dwom osobom ocalił życie z topieli.

Przyjemny kuzynek. Ze Stryja donoszą: Onegdaj podczas nieobecności dra Szeparowicza skradziono mu z mieszkania 6 banknotów 1000-koronowych. Podejrzenie padło na kuzyna jego, St. Dzikowskiego, który dzień przedtem przybył z sanockiego, ofiarując się objąć pieczę nad domem. Po powrocie 7 b. m., nie zastał dr Szeparowicz ani kuzyna, ani pieniędzy. W kasetce znajdowały się nadto brylanty i kosztowności, wartości 4000 koron, z których również nie pozostało ani śladu, natomiast książeczki Kasy oszczędności pozostały. Przypuszczają, że Dzikowski uciekł przez Hamburg do Ameryki. Liczy on lat 28, na twarzy ma nieznaczne ślady ospy. Poszkodowany przeznacza znaczną nagrodę za wskazówki co do zbiega.

Nowa stacya telegraficzna. Z dniem 16 sierpnia 1905 otwartą zostanie w Lubyczy Królewskiej (powiat Rawa Ruska) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Zmarli.

Franciszek Komaldyn Izmaiłow, b. dentysta, urodzony w Szczepno-Szantała (gubernia kazańska) w r. 1845, zmarł w Krakowie 10 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o godz. 5 po południu z „Collegium medicum" przy ul. Grzegórzeckiej.

Tadeusz Stanisław Scharff, kupiec i obywatel miasta Tarnowa, zmarł tamże 10 b. m., przeżywszy lat 51.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Starania o polską szkołę spotykają się u rządu z rozmaitemi przeszkodami. I tak, w odpowiedzi na podanie o pozwolenie na 3-klasową szkołę prywatną, adwokat przysięgły, p. Bouffał, otrzymał z kancelaryi kuratora warszawskiego okręgu naukowego następującą odpowiedź: „Podaje się do wiadomości posiadającego stopień docenta cesarskiego uniwersytetu petersburskiego, p. Bronisława Bouffała (Nowogrodzka, 12), że dla utrzymania prawa na otworzenie prywatnej szkoły 3-klasowej powinien uzyskać poprzednio stopień nauczyciela domowego.

— Do d. 9 sierpnia o przyjęcie do uniwersytetu warszawskiego wpłynęło 40 podań od chrześcian i 20 od żydów. Podania wniesione są głównie przez wychowańców seminaryów duchownych i szkół średnich gubernij wewnętrznych.

— Bezrobocie robotników na stacyi towarowej kolei warszawsko-petersburskiej zostało zakończone. Wczoraj wyładowano blisko 200 wagonów z ogólnej liczby 300, które przez czas strejku nagromadziły się na stacyi. Robotnicy przystąpili do pracy nie uzyskawszy wszystkich ulg żądanych. Zarząd mianowicie nie zgodził się na skrócenie dnia roboczego z 12 na 10 godzin, udzielenie biletów wolnej jazdy oraz na pomoc lekarską. Podwyższono jedynie płacę dzienną z 50 kop. na 70 kopiejek.— Bezrobocie w oddziale czesalni lnu w fabrykach żyrardowskich nie zostało jeszcze zakończone. Zarząd fabryki dał robotnikom czas do namysłu do dnia dzisiejszego. — Fabryka „Wulkan" na Pradze, zatrudniająca blisko 2.000 robotników, w d. 14 b. m. zostanie zamknięta na czas nieograniczony. Powodem nieporozumienie między zarządem a robotnikami w sprawie dyrektorów.

— Wczorajszy dzień obfitował znowu w krwawe wypadki. O godzinie 10 przed południem przechodzący przez ulicę Nowolipie rewirowy, Julian Kosiński, zostanie raniony dwoma kulami z rewolweru, w biodro i w rękę. — Do X cyrkułu przywieziono 42-letniego izraelitę, któremu jacyś nieznajomi zadali ciętą ranę w głowę. — Na ulicy Dzikiej pobity i poraniony został 45-letni G. H., zduń, który zmarł wkrótce potem.

Na kolei Nadwiślańskiej w biurze zarządu, w pokoju przyjęć, nieznany sprawca zastrzelił naczelnika wydziału służby mechanicznej, Meyera.

— W restauracyi „Rennaissacne" przy ulicy Nowy Swiat zraniony został niebezpiecznie przez niewiadomego złoczyńcę kelner Ernest Sobelman.

Pożar Białej siedleckiej. W dniu 9 b. m. padło pastwą pożaru miasto Biała, w gub. siedleckiej. Spłonęła dotąd połowa miasta, a pożoga trwa ciągle. Biała liczy około 14.000 mieszkańców.

Stylizacya projektów ustaw, rozdawanych członkom komisyi parlamentarnej, może być odstraszającym przykładem, jak powstają dziwolągi językowe na tle biurokratycznego stylu. — Oto próbka stylizacyi projektu ustawy o rękodzielnikach, nad którym, jak to na innem miejscu donosimy, obradowała wczoraj komisya parlamentarna:

„Der Handelsminister kann im Einvernehmen mit dem Minister des Innern nach Anhörung der Handels- und Gewerbekammer im Verordnungswege bestimmen, dass der Verwendung als Lehrling oder Gehilfe auch die Beschäftigung in bestimmten, von der Gewerbeordnung ausgenommenen Betrieben und deren Hilfsanstalten bei solchen Verrichtungen, welche an sich den Gegenstand handwerksmässiger Gewerbe ausmachen, dann gleichzuhalten ist, wenn diese Verwendung unter der Anleitung von Personen erfolgt, die mit dem Befähigungsnachweise für das betreffende Gewerbe versehen sind oder sonst über eine genügende Fachbildung verfügen".

Konia z rzędem, kto to zrozumie! Słusznie też poseł Doboszyński wystąpił przeciw takiej niezrozumiałej stylizacyi i spowodował odpowiednią uchwałę.

Napad na kasę miejską. W ciągu bieżącego tygodnia trzeci z rzędu napad rabunkowy na miejską kasę wydarzył się w Królestwie Polskiem. Onegdaj o godz. 11 wieczór do mieszkania kasyera kasy w Lubartowie, mieszczącego się w tymże gmachu, co i kasa, p. Edwarda Steckiewicza, przyszło kilkunastu drabów, którzy, podszedłszy do okna, zażądali wydania pieniędzy. Jednocześnie posypały się strzały rewolwerowe, z których jeden ranił p. Steckiewicza w rękę, a następnie rozległ się huk, spowodowany bombą, rzuconą koło kasy.

Ranny p. Steckiewicz, w celu obrony, udał się do sąsiedniego pokoju po rewolwer, lecz w pośpiechu nie znalazłszy go, chwycił szablę, którą następnie bronił się w zajętem już przez napastników mieszkaniu. Wskutek hałasu pospieszyli na ratunek woźni, dyżurujący w kasie, jak również strażnicy ziemscy, strzelając do napastników z rewolwerów, przyczem jeden z nich został ugodzony kulą w piersi i ten pozostał na miejscu, reszta zaś napastników rozbiegła się. Przy postrzelonym, Józefie Nowajczyku z Miechowa, znaleziono drugą bombę, nabity rewolwer. — Podczas napadu rzucono jeszcze dwie bomby przed magistratem i przed urzędem powiatowym. Pierwszy z tych przyrządów nie eksplodował, a drugi wybił w gmachu powiatowym 87 szyb. Plan powyższego napadu był z góry obmyślany, o czem świadczy przerwanie w kilku miejscach drutów telegraficznych pomiędzy Lubartowem a Lublinem.

Kronika wiedeńska.

— Ponieważ ceny bydła na targu wiedeńskim w ostatnich dniach spadły, niektórzy rzeźnicy obniżyli ceny mięsa w trzech dzielnicach i dobrze na tem wyszli, gdyż publiczność tłumnie spieszyła do nich. Oczywiście dla ogółu mieszkańców miasta Wiednia nie ma to częściowe ustępstwo ze strony niektórych rzeźników wielkiego znaczenia, chodzi bowiem o tanie mięso dla wszystkich konsumentów we wszystkich jatkach.

— Znane miejsce rozrywek „Wenecya w Wiedniu" rozpoczyna nowy sezon przeróżnych festynów, które rozpoczną się kwiatowem corso gondol na stawie. Trupa, popisująca się tańczeniem walca „Cake", weźmie udział w tym festynie. — W niedzielę odbędzie się tam olbrzymi festyn ludowy. Wiedeń bawi się...

Wypadek ks. Radziwiłła. W pobliżu miejscowości Hof w Bawaryi, automobil, którym jechał do Berlina ks. Radziwiłł z żoną, wywrócił się na skręcie drogi do fosy i nakrył sobą jadących. Księżna Radziwiłłowa odniosła ciężkie rany, książę i palacz wyszli cało doznawszy tylko lekkich obrażeń ciała.

Żółta febra w Stanach Zjednoczonych. Jak donosi telegram dotychczas zapadło w Nowym Orleanie na żółtą febrę przeszło 300 osób. Z liczby tej umarły 62 osób. Przedwczoraj zachorowało 63 osób, zmarło zaś 7. Dotknięci żółtą febrą są przeważnie robotnicy portowi, Włosi i Chorwaci. Wszystkie Stany, sąsiadujące z Luizyaną, zastosowały jak najenergiczniejsze środki ostrożności przeciwko zawleczeniu do nich epidemii. W Nowym Orleanie z powodu ogólnej desinfekcyi wszystkie sklepy są zamknięte.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 4 powieści Bolesławity p. t. „Przed burzą".

Mianowanie. Minister rolnictwa zamianował Aleksandra Jerzego Onyszkiewicza, nadkomisarza górniczego w Krakowie, naczelnikiem urzędu górniczego okręgowego w Jaśle.

Odpowiedzi od redakcyi. Panu Jast. w Gleichenbergu: Szkic p. t. „Nie ostatni" do zwrotu.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę: „Madame Sherry".
W niedzielę: „Małżeństwo na żart".
W poniedziałek na benefis chóru: „Żydówka".
We wtorek: „Sztygar".
We środę: „Małżeństwo na żart".
We czwartek: „Figle wiosenne".
W piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin cesarza. Rozpocznie: Apoteoza i hymn ludowy (wykona cały personal i orkiestra teatralna); nastąpi „Straszny dwór".
W sobotę: „Królowa cyganów".
W niedzielę: „Halka".

Repertoar teatru powszechnego.

W sobotę: „Ananasy Krakowa", farsa w 3 aktach St. Zawolskiego, osnuta na tle stosunków krakowskich.

W niedzielę po południu: „Marcowy kawaler" i „Pajacyki"; wieczór: „Krakowiacy i górale".

W poniedziałek z okazyi zjazdu gości z Sanoka specyalne przedstawienie po południu: „Krakowiacy i górale"; wieczór na benefis Kalinowskiego i Ryla: „Nitouche".

We wtorek ostatnie pożegnalne przedstawienie; benefis G. Senowskiego i J. Brzezińskiego, dyrektorów teatru: „Krakowiacy i górale".

Z kalendarza. W sobotę 12 sierpnia: Klary, Hilaryi i Felicysymy; w niedzielę 13 sierpnia: Hipolita i Radegunda; w poniedziałek 14 sierpnia: Euzebiusza w. i Atanazyi.

Wschód słońca 12 sierpnia o godzinie 4 min. 27, zachód o godz. 7 m. 03; długość dnia godzin 14 m. 36.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 sierpnia termometr doszedł od 13·5 do 27·1 C.; barometr opadał.

Dnia 11 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·5 mm., termometru 19·4 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 11 sierpnia: częściowe zachmurzenie, mglisto, upał; nad wieczorem lokalne burze.

Z Rady szkolnej krajowej.

Minister oświaty przyznał VIII rangę następującym nauczycielom głównym seminaryów nauczycielskich: ks. Józefowi Boczarowi i dr Michałowi Kocinbie w męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie; ks. Franciszkowi Skarbkowskiemu i Antoniemu Rotterowi w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Sokalu; dr Włodzimierzowi Kocowskiemu w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, oraz ks. Maksymilianowi Kopce w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: Leona hr. Szeptyckiego na zastępcę przew. Rady szk. okr. w Jaworowie; ks. Edwarda Janickiego i Mich. Mięsowicza na delegatów Rady pow. do Rady szk. ogr. w Krośnie; Władysława Roszka, naucz. kier. 2-klasowej szkoły w Olczy, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okr. w Nowym Targu; Antoniego Kotrubskiego, naucz. kier. 5-klasowej szkoły w Zatorze, na repr. zaw. naucz. do Rady szkolnej okr. w Wadowicach; ks. Franc. Skarbkowskiego, nauczyciela rel. rz.-kat. w męskiem semin. naucz. w Stanisławowie, na repr. zawodu naucz. do Rady szkolnej okr. w Stanisławowie; Fr. Marszyckiego, naucz. kier. 5-kl. szkoły męskiej w Leżajsku, na rep. zawodu naucz. do Rady szkolnej okr. w Łańcucie; Jana Ruszczyńskiego, dyrektora szkoły wydz. żeńskiej w Tarnowie, na repr. zaw. naucz. do Rady szkolnej okr. w Tarnowie. Dalej zamianowała w szkołach ludowych: Bronisława Majera naucz. kier. 6-klasowej szkoły żeńskiej w Mościskach; Jana Serafina naucz. kier. 6-kl. szkoły m. w Horodence; Amalię Switalską naucz. 6-kl. szkoły żeńskiej w Rudkach; Kamilę Chowańcównę naucz. 6-kl. szkoły żeńskiej w Nowym Targu; Józefa Szymałę naucz. kier. 5-kl. szkoły m. w Lubaczowie; Jana Czerwińskiego naucz. kier., a Teofilę Szczerbińską naucz 5-kl. szkoły żeń. w Lubaczowie; Jana Piękosia naucz. kier. 5-kl. m. w Sokołowie, Mirosł. Krynickiego naucz. 5-kl. w Kolbuszowej; Tadeusza Bursztyna naucz. 5-kl. szk. m. w Myślenicach; Józefa Jandę naucz. 5-kl. szk. m. w Bohorodczanach; Jana Ustjanowicza naucz. 5-kl. sz. m. w Kossowie; Walentego Kafla naucz. 5-kl. szk. m. w Korczynie; Jana Wisłockiego n. 5-kl. szk. m. w Dobromilu; Hieronima Malinę naucz. kier. 4-kl. szk. w Sułkowicach; Mikołaja Czemeryńskiego n. kier. 4-kl. szk. w Tłustem; Wandę Kapłańską naucz. 4-kl. szk. w. w Brodach; Albinę Dalecką, Tacyannę Onufrową i Magdalenę Tokarską naucz. 4-kl. szk. ż. „na Podzamczu“ w Brodach; Helenę Kankoferównę naucz. 4-kl. szk. wydz. w Gorlicach; Wieńczysława Karpinala i Bronisławę Swiderską naucz. 4-kl. szkoły „na Kącie Folwarkowym“ w Horodence; Franciszka Milówkę i Wiktoryę Kmietowiczównę naucz. 4-kl. szkoły w Łącku; Maryę Machnicką naucz. 4-kl. szk. w Bierzanowie; Jaka Buczka naucz. 4-kl. szkoły w Baranowie; Fanny Kreilownę naucz. 4-kl. szk. w Strzeliskach Nowych; Ludwika Zurawskiego n. 4-kl. szk. w Jezupolu; Tymoteusza Fedewicza n. 4-kl. szk. w Czerniawie; Eugenię Vilaume n. 4-kl. szk. w Obertynie; Franc. Bańdura naucz. 4-kl. szk. w Sierszy; Helenę Adamczykównę naucz. 4-kl. szk. w Lanckoronie; Grzegorza Mazurkiewicza naucz. 4-kl., szk. w Łyścu; Amalię Jurczykową naucz. 3-kl. szk. w Korolówce.

Dział ekonomiczny.

✕ **Wystawa przemysłowa i rolnicza.** Termin zgłoszeń udziału w wystawie przemysłowej wyrobów krajowych i rolniczych w Buczaczu został przedłużony do 20 b. m. Zapowiada się ona bardzo dobrze i wpłynie niezawodnie na rozszerzenie zbytu wyrobów krajowych. Termin otwarcia oznaczono na 3 września. Zgłoszonych jest dotąd — nie licząc działu rolniczego, osobnych działów kossowskiego i buczackiego — 128 wystawców, a cyfra ta niezawodnie do 20 b. m. jeszcze się podwoi. Prócz całego szeregu pierwszorzędnych przedsiębiorstw fabrycznych, silnie będą reprezentowane na wystawie: przemysł tkacki, drzewny, koszykarski, kuśnierski, ludwisarski i t. d. Będzie też stale przygrywała orkiestra wojskowa i odbywać się będzie przedstawienie teatru ludowego lwowskiego, co przyczyni się zapewne do powiększenia frekwencyi na wystawie.

✕ **Drugi krajowy zjazd Ligi „Pomocy przemysłowej“** odbędzie się w Zakopanem w dniach 12, 13, 14 i 15 b. m. Pierwszego dnia odbędzie się posiedzenie wydziału Ligi, właściwe zaś obrady Zjazdu toczyć się będą dnia 13 i 14 b. m. Ostatni dzień zjazdu przeznaczony jest na zbiorowe wycieczki w okolice Zakopanego. Uczestniczyć w zjeździe mogą prócz delegatów Towarzystw pomocy przemysłowej wszyscy ich członkowie. Ze względu na doniosłe znaczenie obrad Zjazdu w czasie, gdy potężni przemysłowcy zachodnich prowincyj z całą zaciekłością rzucili się na nasz przemysł, patrzący z silną wiarą w przyszłość, nie wątpimy, że zjazd ten będzie licznie obesłany przez wszystkie Towarzystwa pomocy przemysłowej i że weźmie w nim udział każdy, komu ekonomiczna przyszłość kraju leży na sercu.

Uczestników Zjazdu przy każdym pociągu (osobnego pociągu z powodu licznych trudności nie będzie) w Zakopanem oczekiwać będą delegaci Biura Ligi, którzy udzielą wszelkich informacyj co do pomieszczenia, zniżek restauracyjnych, wycieczek itp.

✕ **Licytacya na pokrycie dachów.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Rozpisuje się publiczną rozprawę ofertową na wykonanie (materyał i robota) pokrycia dachów przenośnych (szop otwartych) na stacyi w Nowym Sączu papą dachową. Potrzebne do wniesienia ofert załączniki można przeglądać, a względnie nabywać od dnia 15 sierpnia b. r. w oddziale dla utrzymania kolei i budowy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Oferty przyjmuje wymieniona dyrekcya kolei państwowych najpóźniej do dnia 29 sierpnia b. r. godziny 11 przed południem. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 11½ przed południem.

Budapeszt, 11 sierpnia. Pszenica na październik 16·22 do 16·14, pszenica na kwiecień 1906 16·64 do 16·66; żyto na październik 13·08 do 13·10, żyto na kwiecień 1906 13·56 do 13·58; owies na październik 12·22 do 12·24; owies na kwiecień 1906 12·68 do 12·70; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·22 do 13·24; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50

Oferty mierne, ochęć kupna mierna, usposobienie chętne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Wilhelm II, jak się dowiadujemy z dosłownego brzmienia jego mowy, podanego przez gazety poznańskie, zastosował w Gnieźnie owo rzekome zapewnienie Leona XIII dotyczące wierności katolików niemieckich względem Hohenzollernów — także do katolików polskich. To już szczyt uroszczenia i śmieszności. Leon XIII nie miałby chyba najmniejszego prawa rozporządzać naszą wiernością w sprawach politycznych i narodowych — a zatem też dane rzekomo samowolnie w imieniu przyrzeczenie do niczego nas nie obowiązuje. Zresztą i Niemcy katolicy nie są zbudowani tym zwrotem mowy cesarskiej. Ich organ „Koeln. Volksztg“ pisze:

„Tekst tego, co papież przyrzekł cesarzowi, nie da się dzisiaj autentycznie stwierdzić. Ale trudno przypuszczać, aby słowa papieskie dokładnie tak brzmiały, jak je cesarz wypowiedział. Uroczyste przyrzeczenie wierności poddańczej wszystkich katolików, wszystkich stanów, wszystkich krajów przewyższałoby znaczenie to, co papież mógł był przyrzec. Kapituła katedry gnieźnieńskiej nie może wziąć na siebie obowiązku wypełnienia tego. Nie potrzeba zresztą wywodzić, że w razie niespełnienia tych przyrzeczeń nie można papieżowi zarzucać złamania słowa“.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 sierpnia.

Nowa szkoła. Sekcya finansowa Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przedstawił referent r. Bolesław Lewicki sprawę zaciągnięcia pożyczki koron 325.000 z funduszów administracyi niestałych dochodów na budowę nowej szkoły miejskiej wydziałowej im. Henryka Sienkiewicza. Nowy ten gmach stanie przy ulicy Polnej i Błotnej na gruntach pani Franzowej. Plany będą zastosowane te same, podług których wybudowała gmina szkołę im. Sobieskiego.

Zakład desinfekcyjny we Lwowie. Magistrat m. Lwowa postanowił wystawić zakład desinfekcyjny, urządzony według najnowszych wymogów sanitarnych. Na razie wystawiony zostanie prowizoryczny pawilon o żelaznej konstrukcyi. Roboty około tego pawilonu powierzono firmie „Piotrowicz i Schuman“, a stanie on najpóźniej do 6 tygodni. Sporządzony będzie według najlepszych wzorów zagranicznych; pawilon podzielony będzie na dwa oddziały bez komunikacyi, z których jedna będzie przeznaczona wyłącznie do celów desinfekcyjnych i wstęp do niej będzie publiczności bezwarunkowo wzbroniony, druga zaś część będzie dla publiczności, przychodzącej odbierać rzeczy dane do desinfekcyi. Oddział przeznaczony do desinfekcyi będzie zamknięty stale w ten sposób, że nawet przez pomyłkę nie będzie mógł wejść tam nikt z publiczności. Wszystkie czynności połączone z desinfekcyą będą przeprowadzone z największą ostrożnością. Rzeczy do desinfekcyi przenoszone będą w workach maczanych w płynach desinfekcyjnych. Służba sanitarna, przeznaczona do zakładu, jak i przeprowadzająca desinfekcyę w domach prywatnych, otrzyma płaszcze, podobne do lekarskich, których używać będzie przy wykonywaniu swych czynności. Desinfektorzy otrzymali ponadto mundury. Są one formą podobne do mundurów służby przy tramwaju elektrycznym, na czapce jest napis M. S. D. (Miejska Służba Desinfekcyjna).

Wielka kradzież w hotelu Żorża. P. Emma Mochlińska, obywatelka z Królestwa Polskiego, doniosła wczoraj policyi, że w hotelu Żorża, gdzie mieszka, skradziono jej z zamkniętego pokoju 5 złotych broszek, brelok srebrny, stalowy zegarek, pudełko na zapałki z agatu, złoty łańcuszek do zegarka i złotą branzoletkę, razem wartości 1000 koron. Policya wdrożyła ścisłe dochodzenia celem odkrycia sprawcy. Jest to w krótkim czasie druga już znaczna kradzież w tym hotelu. Podobnie zginął tam także pewnej obywatelce z Królestwa kolczyk brylantowy wartości kilku tysięcy koron.

Towarzystwo dla przemysłu naftowego. Namiestnictwo zatwierdziło z upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych uchwaloną przez walne zgromadzenie akcyonaryuszy Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego we Lwowie zmianę art. 34 statutu tego Towarzystwa.

Zmarli.

W Kulparkowie zmarła Bronisława z Pepłowskich Schnür-Pepłowska, wdowa po znanym historyku, ś. p. Stanisławie, zasłużonym sekretarzu Towarzystwa dziennikarzy polskich i Koła literacko-artystycznego. S. p. Bronisława chorowała zaledwie 10 dni; osierociła syna jedynaka. Liczyła lat 46.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Podczas gdy w Rosyi, może ze względu na spodziewane jutro ważne wypadki, zapanował w ostatnich dniach względny spokój, — Warszawa od dni kilku znów jest widownią burzliwych zajść i niepokojów. Na ulicy Żurawiej odkryto tajną drukarnię, przyczem aresztowano niejakiego Niewiadomskiego i Nicickiego. W innych dzielnicach miasta przyszło do walki z wojskiem, przyczem zabito i poraniono dużo osób.

Szef oddziału mechanicznego kolei nadwiślańskiej, Meyer, został wczoraj po południu zamordowany.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 sierpnia).

Ks. arcyb. Popiel kardynałem?

Warszawa. (W. A. T. K.). Petersburski korespondent Warszawskiej Agencyi telegraficznej korespondencyjnej dowiaduje się z najwiarygodniejszego źródła, że metropolitą kościołów katolickich w Rosyi, na miejsce zmarłego ks. Szembeka, **ma zostać arcybiskup warszawski Popiel**. Równocześnie arcybiskup Popiel zostanie mianowany przez Stolicę Apostolską **kardynałem**, czemu poprzednio rząd rosyjski się sprzeciwiał.

Arcybiskupem zaś warszawskim ma zostać biskup wileński **ks. Roop.**

Dzielni urzędnicy.

Warszawa. (W. A. T. K.) Pomimo decyzyi ministeryum komunikacyi, na kolei warszawsko-wiedeńskiej **odbywa się w dalszym ciągu urzędowanie w języku polskim**, z tą tylko różnicą, że niektóre dokumenty sporządzane są w dwóch językach: polskim i rosyjskim. — Urzędnicy **są zdecydowani wytrwać w swem postanowieniu, co przy wrogiej postawie dyrektora Łapczyńskiego, stworzyło bardzo naprężoną sytuacyę.**

Warszawa. (W. A. T. K.) Urzędnicy i pracownicy kolei nadwiślańskich postanowili starać się o uzyskanie pozwolenia na **założenie dla swych dzieci szkół z polskim językiem wykładowym.**

Zamachy i napady.

Warszawa. (W. A. T. K.) W nocy z czwartku na piątek **dokonano wielu zamachów na policyę i patrole wojskowe**, niepodobna jednak na razie liczby ich sprawdzić.

Na Woli **uzbrojone gromady napadały na nocne szynki**, gdzie gromadzą się złodzieje i nożowcy, i rozbijały je, przyczem **zabito jedno podejrzane indywiduum**, a raniono kilkanaście. Wezwane Pogotowie opatrzyło **13 ranionych** w tej liczbie kilku ciężko.

Manifestacye żydowskie.

Warszawa. (W. A. T. K.). Dzień wczorajszy (czwartek) w dzielnicach żydowskich przeszedł bardzo burzliwie. Z powodu święta żydowskiego bożnice były przepełnione, przyczem manifestowano z powodu stracenia Krausego. **W czasie starć z wojskiem 7 osób stratowano, a kilkanaście raniono pałaszami.**

Warszawa. (W. A. T. K.) Wczoraj, we czwartek, w bożnicy przy ul. Nowolipie nr. 30 odbyło się zgromadzenie żydowskie, podczas którego wygłoszono wiele mów rewolucyjnych. **Bóżnicę otoczyli kozacy; wszystkich tam zgromadzonych aresztowano** i odprowadzono do koszar kozackich. Podczas transportowania aresztowanych pod silną eskortą wojskową, **z tłumu padały strzały.** — Ogółem aresztowano **400 osób**, z których 300 dziś rano puszczono, a 100 odesłano do aresztu śledczego.

Warszawa. (W. A. T. K.). Ruch z dzielnic żydowskich przeniósł się dzisiaj (piątek) na Powiśle, gdzie stanęły niektóre fabryki. Robotnicy przeciągają gromadami. Na niektórych ulicach Powiśla sklepy pozamykane. W niektórych dzielnicach spokojnie.

Rewizye.

Warszawa. (W. A. T. K.) Podczas rewizyi w domu przy ulicy Żórawiej l. 25, gdzie wykryto tajną drukarnię, policyant ranił śmiertelnie czterema kulami pewnego mężczyznę, który w tymże czasie wszedł do bramy domu i nie chciał poddać się rewizyi osobistej. Ranionego w agonii odwieziono do szpitala.

Skład broni.

Warszawa. (W. A. T. K.) Podczas rewizyi nocnej na ulicy Przejazd wykryto **skład broni, nabojów i sztyletów**. W domu, gdzie skład się mieścił, dokonano licznych aresztowań.

Strejk ukończony.

Warszawa. Strejk robotników na kolejach warszawsko-wiedeńskiej już ukończony.

Wojna czy pokój.

Rokowania o pokój zostały na kilka dni przerwane, ażeby obie strony mogły się zastanowić nad podanemi sobie warunkami pokojowemi, a tymczasem na placu boju operacye wojenne, wprawdzie mniej pospiesznie, ale idą swoim torem. Admirał Kataoka donosi, że jednę eskadrę wysłał do Kamczatki, drugą zaś do miasta Ochocka. Kamczatka ze swoją bogatą fauną i obfitemi pokładami kruszców, pomiędzy niemi złota, nęci Japończyków. Miasto Ochock, ważne miejsce nadmorskie, leży o 600 kilometrów na północ od Sachalinu na wybrzeżu Azyi, południowy zaś kraniec półwyspu Kamczatki oddalony jest od środkowego punktu wyspy Sachalin o 800 kilometrów na wschód. — Obie te wyprawy bez przeszkody ze strony Rosyi osiągną swój cel, muszą jednakże spieszyć się, gdyż lato w owych okolicach ma się ku końcowi.

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 11 sierpnia).

Dwojakie pełnomocnictwa.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Portsmouth z wczoraj: Przeglądając japońskie pisma uwierzytelniające, stwierdzili rosyjscy pełnomocnicy, że mikado żąda, aby każdy punkt, który zgodnie przyjmą komisarze pokojowi, był mu przedkładany do zatwierdzenia, podczas gdy car upełnomocnił rosyjskich delegatów pokojowych, aby w jego imieniu zażądali warunków i w danym razie te warunki przyjęli, a car wszelkim umowom, które podpiszą delegaci, udzieli swego zatwierdzenia. Wobec tego oświadczył Witte na początku wczorajszego (czwartkowego) posiedzenia, że aby wyrównać obustronne pełnomocnictwa, **rosyjscy delegaci pokojowi nie zamierzają korzystać z udzielonego im pełnomocnictwa** podpisania traktatu pokojowego bez porozumienia się z carem.

Warunki pokojowe.

Portsmouth. Podczas wczorajszego drugiego posiedzenia delegaci japońscy przedłożyli delegatom rosyjskim **warunki pokojowe Japonii.** — Przypadek zrządził, że akt ten odbył się właśnie w rocznicę dnia, w którym admirał Togo rozbił flotę portarturską, zamierzającą po raz ostatni przebić się przez flotę japońską.

Portsmouth. (Biuro Reutera.) Zanim br. Komura podał właściwe warunki pokojowe, zapewnił Wittego i Rosena, że są one umiarkowane i że spodziewa się, iż będą stanowiły definitywną podstawę rokowań. Witte odpowiedział na to bardzo poważnie, że i on przyłącza się do wyrażenia nadziei, że dojdzie do pokoju.

Portsmouth. Witte rozkazał natychmiast doręczone mu przez delegatów japońskich warunki **szyfrować i zatelegrafować do Petersburga.**

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portsmouth: Dalsze warunki pokojowe Japonii opiewają: **Odstąpienie dzierżawy półwyspu Liaotung, całkowite opróżnienie Mandżuryi** i zwrot wszystkich rosyjskich przywilejów Chinom, uznanie przez Rosyę zasady „otwartych drzwi“, odstąpienie chińskiej kolei wschodniej na południe od **Charbina Japonii**, podczas kiedy główna linia do Władywostoku pozostanie w rękach Rosyi; dalej **uznanie protektoratu Japonii nad Koreą**, przyznanie Japonii praw rybołostwa na sybirskich wodach nadbrzeżnych na północ od Władywostoku aż do morza Beringa, oddanie Japonii internowanych rosyjskich okrętów wojennych i **ograniczenie władzy morskiej rosyjskiej na dalekim Wschodzie.**

Petersburg. Rosyjscy specyalni korespondenci w Portsmouth donoszą, że widoki zawarcia pokoju są, jak się zdaje, pomyślne. Stosunek wzajemny obustronnych delegatów jest bardzo dobry i przyjazny.

Paryż. „Matin“ dowiaduje się z Tokio: Dobrze poinformowany Rosyanin zapewnił, że wrażenie, jakie wywołały warunki pokojowe na delegatach rosyjskich i carze, **jest niepomyślne.** — Wprawdzie nie spodziewają się zerwania pertraktacyj, jednakże uważają za możliwe, że obrady się przeciągną.

„Wśród przyjaznego usposobienia“.

Portsmouth. (Bioro Reutera.) Na początku wczorajszego posiedzenia wręczył br. Komura rosyjskim pełnomocnikom formalne pismo, z powodu nie przedłożenia na onegdajszem posiedzeniu swych pism uwierzytelniających. Ponieważ Rosyanie nie wnieśli sprzeciwu, wciągnięto to pismo do urzędowego protokołu. Na wczorajszem posiedzeniu uregulowano także sprawę pełnomocnictw w ten sposób, że dalsze trudności z tego powodu już nie powstaną. **Witte zakomunikował telegraficznie warunki pokojowe Japonii carowi.** Wczorajsza narada trwała 2 godziny i minęła wśród zupełnie przyjaznego usposobienia delegatów.

Przerwanie konferencyi.

Portsmouth. Bezpośrednio po otrzymaniu warunków pokojowych, które doręczono Wittemu pisemnie, tenże zaproponował, ażeby konferencyę przerwano na kilka dni, celem umożliwienia delegatom rosyjskim dokładne ich przestudyowanie. Komura zgodził się na to. Delegaci obustronni pozostali jednakże potem jeszcze przez dwie godziny w sali obrad, radząc o sprawach formalnych.

Najściślejsza tajemnica.

Portsmouth. Obustronni delegaci zobowiązali się, aż do ponownego zebrania się konferencyi, zachować o warunkach pokojowych **najściślejsze milczenie.**

„Zwrot kosztów“.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portsmouth: Głównym punktem japońskich warunków jest **zwrot kosztów wojennych**, których wysokość podaną zostanie na następnych posiedzeniach, **i odstąpienie Sachalinu.** Słowo odszkodowanie (indemnité) nie będzie używane, tylko słowo **„zwrot kosztów“.**

Nic nie wiedzą.

Londyn. Z wszystkich dotychczasowych doniesień korespondentów, wysłanych do Portsmouth, wynika, że właściwie **nic nie zdołali się dowiedzieć o rzeczywistych warunkach pokojowych.** Także inne wiadomości, nadsyłane z Portsmouth, są niedokładne. Tak np. rzekome niedopuszczenie prof. Martensa jako trzeciego delegata rosyjskiego do konferencyi wytłomaczyć się da tą jedynie okolicznością, iż liczba głównych delegatów z góry ustanowioną została.

Koncesye na Sachalinie.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio: Rząd japoński wydał obwieszczenie, wzywające do wnoszenia podań o udzielenie koncesyi na **rybołostwo w obszarze sachalińskim na r. 1906.** W ten sposób pośrednio zostało zapowiedzianem, że istnieje zamiar trwałego objęcia w posiadanie Sachalinu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 11 sierpnia.

Madryt. Dzienniki potwierdzają, że podróż króla Alfonsa do Berlina i Wiednia odbędzie się w listopadzie b. r.

Król Edward w Ischlu.

Ischl. Król angielski Edward spodziewany jest w Ischlu w dniu 14 lub 15 b. m. Król odwiedzi cesarza Franciszka Józefa, jadąc do Marienbadu.

Bierny opór na Węgrzech.

Budapeszt. Komitet wykonawczy koalicyi opozycyjnej uchwalił wezwać municypia, aby mimo rozporządzenia rządu, anulującego ich uchwały w sprawie nie pobierania podatków i nie powoływania rekrutów, dalej prowadziły agendy swoje i wytrwały w biernym oporze.

Budapeszt. Dyrektor wydziału zamknięć rachunkowych, Hentaller, oświadczył, że dlatego zwołał na wczoraj komisyę, ponieważ dowiedział się z dzienników, iż rząd zamierza nieprawnie użyć złożone w instytucyach finansowych zapasy kasowe. Jego zdaniem, komisya jest powołaną zwrócić uwagę instytucyom finansowym, że na własną odpowiedzialność nie wolno im wydawać rządowi w nich umieszczonych kwot, które dnia 1 marca wynosiły 278,625.979 K.

Ponieważ komisya z powodu małego kompletu nie mogła odbyć posiedzenia, Hentaller nie zwoła obecnie ponownego posiedzenia, ponieważ kierująca komisya uważa proponowane przez Hentallera zarządzenia jako zanadto radykalne.

Bankructwo Jaluzota.

Paryż. 500 urzędników „Printemps“ na odbytem wczoraj zgromadzeniu potępiło gospodarkę Jaluzota. Uchwalono żądać poręki dla kaucyj, złożonych przez urzędników, i wezwać wydział syndykatu urzędniczego, aby wniósł skargę przeciw Jaluzotowi. Skargę tę wręczono dziś ministrowi sprawiedliwości.

Flota francuska w Anglii.

Londyn. 80 oficerów francuskich okrętów z Portsmouth odwiedziło Londyn. Ulice były świątecznie przystrojone. W Guildhall odbyło się dla nich śniadanie, a w arsenale dla 1000 oficerów francuskich i angielskich obiad, podczas którego burmistrz toastował na pomyślność floty francuskiej, poczem admirał Caillard, dziękując, podniósł, że kanał nie dzieli Francyi od Anglii, ale łączy.

Przeciwko agitacyi albańskiej.

Konstantynopol. Porta poczyniła u rządu rumuńskiego kroki, aby powstrzymać agitacyę, zmierzającą do autonomii Albanii, która ostatniemi czasy prowadzono w Bukareszcie.

Niepokoje w Chinach.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: **Istnieją poważne objawy niepokojów w Chinach.** Z Pekinu telegrafują, że znaczny zastęp **Lamów zabił 4 katolików i zamordował lub poranił kilku francuskich misyonarzy w prowincyi Honan.**

Bojkot handlowo-polityczny.

Waszyngton. (Biuro Reutera.) Amerykański generalny konsul z Szangaju telegrafuje, że tamtejsza Izba handlowa oświadczyła, iż nie jest w możności zapobiedz bojkotowi towarów amerykańskich.

Orkan.

Verdun. Olbrzymi orkan szalał wczoraj w Ardennach. W departamencie Meuse zaszło wiele nieszczęśliwych wypadków. Wiele ludzi zginęło. Straty ogromne.

Katastrofa w Sprembergu.

Berlin. Donoszą tu, że naczelnik stacyi Spremberg, gdzie przed kilku dniami wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, został uwięziony, ponieważ podczas katastrofy miał być w dniu tym w służbie pijany.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 788·—. Akcye Anglobanku 315·—. Akcye Unionbanku 548·—. Akcye Länderbanku 456·—. Akcye Bankvereinu 561·—. Akcye Bodencredit 1038·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 555·—. Akcye kolei państwowych 674·—. Akcye kolei południowej 89·—. Akcye kolei Elbethal 448·—. Akcye kolei północnej 5880. Akcye kolei czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 533·—. Akcye Rima Muranyi 550·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2719·—. Akcye Fabryki broni 553·—. Akcye Tureckie tytoniowe 379·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 916·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·50. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·50. Renta koronowa węgierska 96·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 102·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·20. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·17. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·90. Losy tureckie 141·25. Marki 117·27. Ruble 253·—.

Usposobienie: Rezerwowane na Budapeszt i Portsmouth.

Cukier spokojny 22·50 do 22·60. Spirytus silny 39·40 do 40·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 11 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	118 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 75	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 25	99 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	550 —	555 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta papierowa	100 45	100 65
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta srebrna	100 35	100 75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.